Nr. 179. Warszawa, Środa dnia 26 Lipca (7 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 30.
Zachód słońca o g. 7 m. 39.

Długość dnia g. 15 m. 9.
Ubyło dnia g. 1 m. 34.

Środa 7 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Środa	Kajetana W.
Czwart.	Cyrjaka Męczennika
Piątek	Romana Męcz.
Sobota	Wawrzeńca M.
Niedziel.	Zuzanny P.
Poniedz.	Klary P.
Wtorek	Hipolita i Kassya.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Całodzienne odpustowe nabożeństwo, z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uroczysta wotywa, również z wystawieniem i procesyą, w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, o 9-ej rano, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Przemienienia Pańskiego, w tymże kościele odprawionego.

Cesarz Wilhelm II w Anglii.

Ze wszystkich spraw najbardziej interesuje obecnie prasę zagraniczną pobyt monarchy niemieckiego w W. Brytanii.

Gazety londyńskie, których głosy podaliśmy wczoraj, zachowują się bardzo oględnie, witają gościa uroczyście, ale o sojuszach albo milkną, albo je omawiają wymijająco, tylko „Times" oświadcza stanowczo, iż pomimo życzliwości dla Niemiec, udziałowi Anglii w trójprzymierzu stają na przeszkodzie ważne przyczyny.

Co się tycze prasy niemieckiej, usiłuje ona dowieść, że Anglia nie powinna stronić od ligi pokojowej, gdyż niebezpieczeństwo zagraża jej nie ze strony ligi, ale ze strony jej przeciwników, t. j. Rosyi i Francyi.

Zapominają widocznie dzienniki niemieckie — a może czynią to umyślnie, zapominają zastanowić się, że interesa kolonialne Anglii i Niemiec w Afryce wielce są sprzeczne — a pretensye austryackie do półwyspu bałkańskiego, nie mogą też mile być widziane przez anglików.

Prasa wiedeńska, mówiąc o odwiedzinach królowej angielskiej przez cesarza niemieckiego, dość niewyraźnie, jakby bez żadnej pewności, wyraża swe domysły co do rezultatów tego spotkania.

„Neue Freie Presse" spodziewa się tylko, że serdeczne stosunki, zawiązane między dworem niemieckim i angielskim, przejdą także i do obu narodów, wśród których taka życzliwość wzajemna nie istniała dotąd.

Jako powód pewnego ochłodzenia stosunków między anglikami i niemcami, uważa gazeta ową niechęć, którą żywi do Anglii ks. Bismarck jeszcze od r. 1870.

Niechęć ta nie przestawała być podsycaną temi ciągłemi przeszkodami, jakie Anglia stawiała i stawia fladze niemieckiej w jej kolonialnych zapędach.

Gazeta tendencyjnie przypomina, że nie dawniej niż przed kilkoma tygodniami, admirał Friemental zabrał na wschodnim brzegu Afryki statek „Neara", naładowany bronią i zapasami wojennemi, przeznaczonemi dla wyprawy dra Petersa, celem której było przyjść na odsiecz Eminowi paszy.

Admirał podobno wytłómaczył sobie wyraz „blokada" w tem znaczeniu, że brzeg wschodnio-afrykański nie jest dostępny dla europejczyków.

Jakkolwiekbądź myślał admirał, fakt ten wykazuje ową zazdrość żywioną przez anglików, o powodzenia polityki kolonialno-niemieckiej.

„Neue Freie Presse" przyznaje, że Anglia niema żadnego wyrachowania łączyć się z trójprzymierzem, upatruje jednak tożsamość interesów W. Brytanii i ligi pokojowej.

„Niechaj — pisze ten organ—narody angielski i niemiecki nie sympatyzują z sobą, ale konieczność polityczna zniewala mężów stanu brytańskich iść ręka w rękę z rządami potrójnego przymierza.

Interesa tych czterech mocarstw idą równolegle, a równoległość ta ma właśnie zaletę, że przy jej istnieniu starcie jest niemożebne."

Co do niemożebności starcia tych interesów, powyżej już uczyniliśmy uwagę i dodajemy jeszcze, jako rzecz charakterystyczną, że „Neue Freie Presse" przychodzi w końcu do wniosku, że zachowanie pokoju europejskiego lub zlanie krwią ludzką Europy, zależy wyłącznie od Rosyi.

Kronika polityczna.

— —

Włochy. „Osservatore Romano" zamieszcza artykuł przeciwko rządowi włoskiemu.

Dziennik ten szczegółowo opisujący sposoby, jakiemi posługuje się policya włoska, celem szpiegowania Ojca św., twierdzi, że gdy po ostatnim tajnym konsystorzu szerzyć się zaczęła pogłoska o zamierzonym jakoby wyjeździe Papieża z Rzymu, zarządzono natychmiast ze strony rządu rozmaite środki ostrożności. Obojętność Crispiego była tylko maską, do pokrycia jego trwogi.

Cały Watykan osaczonym jest agentami policyjnymi i niemal pod każdym filarem arkad Berniniego na placu św. Piotra stoi szpieg.

Wszyscy wyjeżdżający z Watykanu bywają lustrowani, do każdego pojazdu

---

58

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz, gdy się znajdziesz w mojej siatkowej torbie, będę mógł napewno twierdzić, że zjem porządne śniadanie.

Ryba musiała być dosyć dużą, bo La Fouine z ciężkością wyciągnął ją z rzeki i po dosyć długiem usiłowaniu, na brzeg wydobył.

Był to przepyszny karp' złoty, około pięciu funtów wagi.

— Dajże pokój, mój stary! — prawił La Fouine, przytrzymując skaczącą rybę—po co się szarpiesz napróżno, po co się wyrywasz, kiedy widzisz, że zapoznasz się niebawem z bulionem i czerwonem winem pana restauratora z wyspy... — Najmądrzej zrobisz, jeżeli będziesz siedzieć spokojnie.

Wsadziwszy rybę do torby siatkowej, wyskoczył na brzeg, pozostawiając wszystkie narzędzia rybackie w czółnie, które ukrył pod krzakami.

Odniósł rybę do kuchni, otrzymał pieniądze, zjadł pośpiesznie śniadanie, wsiadł w stare czółno, którego nikt nie używał, i popłynął z powrotem na brzeg lasku i wziął się znowu do łowienia.

Niezwykłe dopisywało mu dzisiaj szczęście.

Raz po raz wyciągnął jeszcze trzy karpie, które co do wielkości, wcale nie ustępowały pierwszemu.

Miał znowu zapuszczać przygotowaną starannie wędkę, gdy nagle przerwał sobie robotę, wytrzeszczył oczy i otworzył usta.

Po drugiej stronie Marny na skręcie alei w parku Petit Castel, spostrzegł kobietę.

Była nią Angela.

Ex-magazynierka przybyła tu na żądanie Jakóba Lagarda i zanim zabrała się do swojej roboty, wyszła użyć przechadzki.

— Ano! ano!... — mruczał La Fouine, jeżeli się nie mylę, to to jest ta damulka dojrzała, ale dobrze utrzymana, która nie pozwalała tej prześlicznej małej kupić wtedy ryb odemnie...—Więc nie wyjechali widocznie ci państwo, właściciele tego ustronia!... a raczej wyjeżdżali ale tylko na dni kilka!... Wywiem się, czy już powrócili i kto to wie, może jaką dobrą nowinę będę mógł zanieść panu Pawłowi...

Wskoczył do czółna, zabrał torbę z rybami i wiosłując zręcznie, skierował się ku Angeli, która się zatrzymała i przypatrywała mu ciekawie.

Przybywszy do brzegu, przystanął.

— Czy pani dziś ryb nie potrzebuje?... zapytał.

— A! to ty; coś już nam chciał kiedyś sprzedać swój towar?...—zapytała, poznając go Angela.

— A ja, do usług pani!...

— Cóż masz na sprzedanie?...

— Karpie...

— Duże?...

— Spodziewam się!... — Najmniejszy waży przynajmniej ze trzy funty...

— A nie masz węgorzy?...

— Mam dwa dosyć ładne w rezerwoarze przy czółnie...—z tych węgorzy i jednego karpia, można mieć wspaniałą potrawkę!...

— Ile chcesz za to wszystko?...

— Dwanaście franków, dla tego tylko, że to dla pani...

— No to podpłyń bliżej sztachet i daj dwa węgorze i karpia.

La Fouine ujął wiosła i znalazł się wkrótce w miejscu wskazanem.

Wskoczył na schody z torbą ryb żądanych.

Angela czekała nań obok domu.

Drzwi i okna były narozcież pootwierane.

— Oto żądane trzy sztuki, proszę pani... kto je będzie jadł, ten z pewnością pani powinszuję... zaniosę je do kuchni i jeżeli pani sobie życzy, to zajmę się oskrobaniem...

— A najchętniej...

Ex-magazynierka poszła przed Juljuszem Boulenois, a ten idąc za nią wypytywał niby najobojętniej:

— Państwo byli w podróży?...

— Dla czego?...

— Bo ja byłem tu wczoraj wieczorem z prześlicznym leszczem i zastałem pozamykane...

— Tak!... nie było nas wczoraj w domu...

— To też ja sobie pomyślałem... że zapewne pani pojechała z mężem do Paryża rozerwać się trochę...

— A któż to taki mój mąż?...—zapytała Angela, patrząc na rybaka podejrzliwie.

— No, ten piękny pan z brodą, którego tu widziałem.

— To nie mój mąż... mój kochany..

agenci wglądają, a pod bramą spiżową, ciągle jeszcze stoi dwóch komisarzy.

Oto wolność—woła „Osservatore Romano“ — użyczana Papieżowi, oto godność i szacunek, któremi go niby otaczają.

Co przyszłość przyniesie? jest niepewnem, w obec tego wszystkiego przecież, nie ulega wątpliwości, że Papież, gdyby kiedykolwiek udał się na wygnanie, wszędzie znajdzie większe poważanie, aniżeli w swojej stolicy Rzymie.“

Serbia. Ex król Milan zażądał, ażeby umowa zawarta pomiędzy nim a regentami w przedmiocie przyszłych zjazdów króla Aleksandra z matką, została spisana w postaci formalnego dokumentu. Dokument ten miał być wczoraj podpisany.

* Uzbrojenie trzeciej kategoryi rezerw serbskich już jest dopełnione. Około trzydziestu tysięcy rezerwistów tej kategoryi (czyli powołania) w wieku od lat trzydziestu pięciu do pięćdziesięciu, otrzymało broń i amunicyę. Zaczęło się teraz uzbrajanie drugiej kategoryi.

Anglia. Generał Grenfell w depeszy swej do rządu przesłanej, stwierdza ogłoszoną wczoraj przez „Biuro Reutera“ wiadomość o zupełnem zniweczeniu Derwiszów i śmierci ich wodza, Wad-el-Njumi. Siłę nieprzyjacielską w dniu bitwy wczorajszej szacuje generał na trzy tysiące zbrojnych z licznemi pociągami. W końcu raportu wyraża zdanie, że obecnie mogłyby już wojska angielskie do Kairn powrócić.

„Biuro Reutera“ podaje następujące szczegóły stoczonej w dniu 3-im bitwy: O piątej z rana wyruszył generał Grenfell z Toski ze wszystką jazdą swoją, konną i wielbłądową i skierował się ku obozowi Derwiszów, którzy się przed ogniem dział jego cofać zaczęli. Udało się jednak wodzowi angielsko-egipskiemu zatrzymać nieprzyjaciela w miejscowości o cztery mile (angielskie) od Toski, gdzie też do ogólnego przyszło boju. Piechota egipska pod dowództwem pułkownika Wodehouse i artylerya pod majorem Rudle, spędzały derwiszów z jednego stanowiska na drugie, pomimo zaciętego ich oporu.

Jazda, prowadzona przez pułkownika Kitchenora, zasłaniała lewe skrzydło linii egipskiej i w porę dokonywanemi natarciami udaremniała kilkakrotnie derwiszów zakusy uderzania na Egipcyan z boku.

Siedmiogodzinna walka skończyła się zupełnem nad derwiszami zwycięztwem. Wad el-Njumi i dwunastu jego podkomendnych dowódców polegli, a obok nich mnóstwo szeregowych.

Pięćdziesiąt znaków dostało się w ręce zwycięzców. Wyprawiono łodzie kanonierskie (po Nilu) dla ścigania resztek rozpędzonego wojska, i spodziewać się można, że się te resztki poddadzą, kanonierki bowiem mają rozkaz przyjmowania na pokład wszystkich uciekających, jako też i ranionych.

Austrya. Program uroczystości w czasie pobytu w Berlinie cesarza austryackiego jest następujący: d. 12 b. m. po południu obiad familijny; o godzinie w pół do dziewiątej capstrzyk kapel wszystkich korpusów gwardyi przed zamkiem, d. 13 rano przegląd wojsk, potem śniadanie, następnie wyjazd do Charlottenburg, zwiedzenie mauzoleum i grobowca cesarza Wilhelma, wieczorem obiad galowy; d. 14 przed południem musztra z ewolucyami broni w Spandawie; o godzinie 2 powrót do Berlina i śniadanie. O godzinie 4 wyjazd do Poczdamu, zwiedzenie „Friedenskirche“ i grobowca cesarza Fryderyka; o godzinie 6 obiad na Babelsbergu u cesarzowej Augusty. — Dnia 15 udanie się na nabożeństwo, poczem muszrta pułku imienia cesarza Franciszka-Józefa według nowego regulaminu. Obadwaj monarchowie będą na śniadaniu w koszarach pułku.

Przy przyjeździe cesarza austryackiego, obecni będą wszyscy członkowie królewskiego domu; dalej wszyscy ministrowie i naczelnicy władz. Ci, którzy są na urlopie, muszą urlop przerwać. Urzędowego przyjęcia ze strony miasta Berlina na życzenie cesarza Franciszka-Józefa nie będzie. Na dworcu oczekiwać będzie cesarz Wilhelm otoczony wszystkimi dostojnikami. Obaj cesarzowie udadzą się powozem galowym do zamku cesarskiego, gdzie Franciszek-Józef zamieszka.

W zamku powita władcę Austryi, cesarzowa Augusta.

* Uorganizowane na sposób pruski „Towarzystwo oświecania ludu“ zostało z rozkazu ministra rozwiązane. Towarzystwo to złożone z anitsemitów, miało rozległe stosunki w Austryi i propagowało idee pruskie.

Z miasta i kraju.

* „Nowosti“ donoszą, iż osoby, prowadzące handel wyrobami z marmuru, zamierzają wystąpić do ministeryum finansów z podaniem o zniżenie niedawno ustanowionego cła od płyt marmurowych (24 kop. w złocie od puda).

* **Dzienniki petersburskie** donoszą, iż jeden z techników miejscowych, zamierza w ciągu sierpnia odbyć szereg prób publicznych, z wynalezionym przez siebie przyrządem elektrycznym do kierowania balonem.

* **Kandydaci** do szkół felczerskich obowiązani są złożyć świadectwa z ukończenia przynajmniej dwóch klas szkoły miejskiej.

Egzamina w r. b. odbywać się będą tylko w komitecie egzaminacyjnym przy okręgu naukowym warszawskim.

* **Rozporządzenia.** P. o. oberpolicmajstra poleca w dzisiejszym rozkazie policyjnym pp. komisarzom cyrkułowym, aby zobowiązali raz jeszcze właścicieli zakładów przemysłowych, do ścisłego wykonywania przepisu § 5 artykułu 14 ustawy stemplowej, tyczącego się nalepiania marek pięciokopiejkowych na wszelkich rachunkach, kwitach itp.

Jednocześnie p. oberpolicmajster poleca, ażeby na ulicach miasta sprzedaż owoców lub jakichkolwiek artykułów spożywczych na wozach, wózkach i t. p. dopuszczaną nie była, z powodu że utrudnia to bardzo komunikacyę uliczną.

* **Szkielety.** Oberpolicmajster miasta Warszawy w porozumieniu z prezydentem miasta, w celach zdrowotności, wydał przepisy: 1) ażeby pracujący przy robotach ziemnych, w razie wykopania kości ludzkich, zawiadamiali o tem policyę, aby lekarz miejski zarzadził dezynfekcyę tego miejsca, gruntu i kości za pomocą roczczynu chloranu wapna; 2) ażeby robotnicy nie dotykali się kości gołemi rękami, a w razie dotknięcia obmywali ręce słabym 2% rozczynem kwasu karbolowego; 3) ażeby znalezione szkielety i kości, po należytem ich zdezynfekowaniu, składane były do skrzynki, grubo wysmarowanej smołą, przesypane węglem, oraz proszkiem chlorku wapna, a następnie wywożone na cmentarz dla pochowania w ziemi.

* **P. oberpolicmajster** polecił, aby odtąd szyldy, jeżeli na to pozwalają ich rozmiary, były przed zawieszeniem dostawiane do kancelaryi cyrkułowej, dla sprawdzenia, czy są zupełnie zgodne w treści z wydanem pozwoleniem. Szyldy, które z powodu swoich rozmiarów nie mogą być dostawione do cyrkułów, będą sprawdzane na miejscu przez delegowanego w tym celu urzędnika.

* **W skład komisyi,** mającej ustanowić ceny normalne, które w przyszłości będą obowiązywały zarówno zarząd kanalizacyi przy zestawianiu kosztorysów robót ziemnych i budowy kanałów, jak i przedsiębiorców, prowadzących budowę kanałów gładkich oraz przykanalików, wybrani zostali członkowie komitetu kanalizacyjnego: pp. B. Hantke, F. Kucharzewski, Fr. Łapiński, J. Majewski i L. Marconi. Ze strony władz miejskich dodani będą inżynierowie: pp. Barcikowski i Włoczewski. Zarządowi kanalizacyi polecono udzielać wszelkich, przez komisyę żądanych objaśnień, tak co do rodzaju, jako też ilości wykonanych codziennie robót na miejscach budowy, wybranych przez komisyę, o wysokości codziennej płacy rzemieślników, robotników, oraz ilości spotrzebowanych codziennie furmanek do przewożenia materyałów i wywożenia ziemi z wykopów.

* **Teatrzyk Eldorado** w nadchodzącą sobotę wystawia dramat w 5 aktach pp. Teodora Barriera i Leona Beauvallesa p. t. „Zbrodnia w zamku Taverne.

Sztuka ta miała być wystawioną na scenie warszawskiej. Popisową rolę w niej obejmuje utalentowany aktor p. Halicki.

* **Dolina Szwajcarska** oświetlaną będzie od dziś elektrycznością. Promienie światła padać będą z sześciu lamp, zawieszonych w dolnym ogrodzie.

* **Na Pradze i na Koszykach** powstać mają niezadługo specyalne bazary do sprzedaży różnych artykułów żywności.

* **Z Wisły.** Stan wody na Wiśle wynosi stóp 5 cali 7. O ponownym przyborze nie otrzymano z góry rzeki żadnej wiadomości.

— Ah!... a ja myślałem... No ale napewne jest pani jego kuzynką... albo może gospodynią...

Angela nic nie odpowiedziała.

La Fouine ciągnął skrobiąc dalej karpia.

— A panna Marta, czy jest pani córką?...

— A ty zkąd wiesz, jak jej imię—wykrzyknęła zdziwiona magazynierka.

— Cóż to takiego dziwnego!... Przecie pani tak ją nazywała przy mnie, wtedy, jak to pani nie pozwoliła jej ryb kupić odemnie...

— Może córka tego pana z brodą?...

— Być może...

— To ma się naprawdę czem pochwalić... bo takiej ślicznej panny... nie zdarzyło mi się widzieć na świecie!...

— Bądź no cicho gaduło i śpiesz się, bo ja nie mam czasu do tracenia...,

— Zabieram się do węgorzy...—Tak więc państwo już powrócili...

— Widzisz przecie, że jestem!...

— Pani tak, ale panienka?...

— Co cię to może obchodzić, czy panienka jest czy jej nie ma?...

— Zawsze przyjemnie przecie patrzeć na taką piękną osobę...

— Takim jesteś amatorem pięknych buziaków? — powiedziała ze śmiechem Angela.

— I znawcą jestem... mogę się tem pochwalić...

— No to przywdziej żałobę mój chłopcze, bo nie zobaczysz już nigdy panny Marty...

— A! no!—więc wyjechała?...

— Wczoraj...—do Ameryki.

— Nie jest to tak bardzo blizko!...—wyjechała z ojcem?...

— Z jakim ojcem?...

— Ten pan z brodą... — zdawało mi się, że pani mówiła, iż to jej ojciec.

— To ci się źle zdawało...—To wcale nie ojciec, tylko krewny...

— Jeżeli pojechała do Ameryki, to muszę się naturalnie pocieszyć.—Z pewnością nie pojadę tak daleko, ażeby ją jeszcze raz zobaczyć...—Pani przepędzi tu całe lato?...

— Nie... ale będę tu przyjeżdżać czasami dla wypoczynku...

— Wybornie!... a mieszkać pani będzie w Paryżu?...

— Nie, w Chinach...

— W Chinach?... — powtórzył Julek Boulenois — pani sobie ze mnie żartuje!...

— I dopiero teraz się na tem poznałeś?—zapytała ex-magazynierka, wzruszając pogardliwie ramionami.—No dosyć już tych wszystkich wypytywań!—Jesteś za bardzo ciekawym mój kochany, a ja tego wcale nie lubię!..—Odpowiadałam ci, bo mnie to bawiło, ale dosyć już tego!...

— Niech się pani łaskawa nie gniewa!—rzekł La Fouine pokornie.—Jeżeli panią o co pytałem, to tak tylko, aby trochę pogadać i nic więcej!—Niech pani wyjeżdża do Paryża albo do Chin, to mi zupełnie wszystko jedno... nic mnie to zgoła nie obchodzi!...—Ja staram się o to tylko, abym sprzedał moje ryby... Pani je odemnie kupiła i oto gotowe do rądla... — Niech mi pani raczy zapłacić i idę sobie w swoję drogę..

— Oto twoje pieniądze.

— Czy pani nie będzie łaskawa co dorzucić za oskrobanie karpia i odarcie ze skóry węgorzy...

Angela śmiać się zaczęła.

— No masz dwadzieścia sous jeszcze.

— Bardzo dziękuję pani...—Może się dowiedzieć jutro, czy pani nie będzie czego potrzebować?...

— Nie. — Jutro nie będziemy tutaj, bo pan doktór jutro wyjeżdża...

— A! to doktór ten pan z brodą?...—zawołał Juljusz Boulenois z widocznem zaciekawieniem — a spostrzegłszy, że Angela zagryzła wargi, dodał spiesznie:

— Jeżeli go spotkam kiedy, muszę go o jedną rzecz poprosić...

— O co takiego?...

— O lekarstwo, któreby mnie uwolniło od mojej macochy...

Ex-magazynierka nie była w stanie zachować poważnej miny.

Po raz drugi zaczęła się śmiać na głos cały—a La Fouine tymczasem wyszedł i powrócił do czółna, w którem pozostawił wędki.

— No, no...—mruczał — biedny pan Paweł... dopiero sobie krwi napsuje.—Jego ukochana pojechała do Ameryki! Nie... nie zawiozę mu tej nowiny, bo bym mu za dużo zrobił zmartwienia!—O! to mądry ptak, ta jakaś jejmość tutejsza! Od razu zrozumiała, żem ją chciał pociągnąć za język! — Nic nie szkodzi...—wiem, com chciał wiedzieć, to i dosyć...

Ukręcił papierosa i wziął się znowu do roboty — a szczęście wyjątkowo mu sprzyjało.

Niezadługo wyciągnął znowu piękną sztukę.

— O ho!—mruknął—widocznie miejsce tu wyborne!... — trzeba tu powrócić na noc, a bodaj, że się czasu nie straci na próżno!...

*
* *

Zostawiliśmy pseudo-Thompsona, jego pseudo-sekretarza i księgarza Antoniego Fauvela, pod cieniem drzew, przy zakąsce przed obiadowej. (C. d. n.).

*** Do Częstochowy.** W dniu 14 b. m. o 4-ej z rana, zarząd kolei wiedeńskiej, zwyczajem dorocznym, wysyła na odpust do Częstochowy pociąg nadzwyczajny za opłatą po rs. 3 od osoby tam i z powrotem. Bilety sprzedawane będą w wigilię, t. j. w dniu 13-ym b. m. we wszystkich kasach kolejowych.

*** Przemysł wiejski.** Na targi tutejsze przyjechało przed paroma dniami kilku włościan z okolic Ostrołęki. Kurpiki przywieźli z sobą znaczny transport płótna własnego wyrobu.

*** Z kolei terespolskiej.** Ponowny termin ogólnego zebrania uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej dla urzędników i oficyalistów drogi terespolskiej, wyznaczono na d. 13 b. m. Do ważności zebrania dostatecznem będzie przybycie osobiście lub przez pełnomocnictwo $^1/_5$ ogólnej liczby uczestników, a każdy obecny na zebraniu może przedstawić z plenipotencyi innych uczestników, a tem samem mieć prawo do 3-ch głosów. Celem obrad będzie: 1) przepatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za drugi okres czynności kasy a zarazem pokwitowanie zarządu kasy, z dotychczasowych jego czynności. 2) Zatwierdzenie rozdziału zysków, osiągniętych w półroczu sprawozdawczem. 3) Ustanowienie stopy procentowej od wkładów dobrowolnych na następne półrocze. 4) Ustanowienie stopy procentowej od pożyczek, udzielanych uczestnikom. 5) Zatwierdzenie wynagrodzenia pomocnika buchaltera na następujące półrocze i 6) wybór zarządu kasy i komisyi rewizyjnej na następujący rok kasowy.

W ciągu półrocza sprawozdawczego zarząd kasy odbył dwa posiedzenia, obok tego łącznie z komisyą rewizyjną dopełnił 6 miesięcznych rewizyj funduszów kasowych. Kasa w początku 2-o półrocza liczyła uczestników 228, w ciągu półrocza przybyło 16, ubyło 17, liczba zatem uczestników zmniejszyła się o 1. Z d. 30 czerwca r. b. wnioski uczestników wynosiły: na rachunku wpisowego rs. 1,136; wkładów dobrowolnych rubli 2,126 kop. 46; obowiązkowych rubli 3,698 kop. 77, razem rs. 6,911 kop. 22. W ciągu półrocza udzielono pożyczek 108 uczestnikom na sumę rs. 7,743, co z pozostałą z 1 go półrocza stanowi 19,864 kop. 22. Że jednak odzyskano od uczestników rs. 6,748 kop. 9, z końcem półrocza pozostaje zatem na dłużnikach rs. 6,116 kop. 13.

W ciągu półrocza sprawozdawczego zarząd kasy nie miał potrzeby uciekać się do innych sposobów lokacyi kapitałów, prócz udzielania pożyczek, które całkowicie kapitał wyczerpały. Procent od udzielanych pożyczek pobierany był $^1/_2$% miesięcznie i $^1/_4$% miesięcznie na koszta administracyi kasy. Odsetki te od wszystkich udzielanych pożyczek przyniosły ogólnego zysku rubli 356 kop. 19. Majątek kasy w d. 30 czerwca r. 1889, wynosił rs. 7,198 k. 82. Stan czynny wykazuje rs. 7,267 k. 42, tyleż bierny.

*** Zakrycie Jowisza.** Dziś wieczorem będzie miało miejsce zakrycie Jowisza przez księżyc.

Planeta Jowisz spotka się z południową-wschodnią krawędzią tarczy księżycowej (części ciemnej, gdyż środa będzie jedenastym dopiero dniem wieku księżycowego, to jest jedenastym dniem od nowiu) o godzinin 8 min. 44 i skryje się za księżycem, by następnie w godzinę i 4 minuty wyłonić się z poza niego w stronie południowo-zachodniej, co nastąpi o godzinie 9 min. 48.

Przy tej sposobności nadmienić nam wypada, że lubo Jowisz, gdy patrzymy nań gołem okiem przedstawia nam się jako punkt świecący, ale przez lunetę może być widziany dobrze jako kółko świecące na podobieństwo księżyca, i przytem tarcza Jowiszowa jest 1,700 razy większą od tarczy księżyca, ale gdy ten ostatni jest 2,000 razy bliżej, to też i wydaje nam się 2,500 razy większym.

*** Trzecia kompania pątników warszawskich** wysłuchała wczoraj wotowy w kaplicy Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w kościele Popaulińskim na ul. Długiej, a następnie drugiej wotywy z wystawieniem i pobłogosławiona na drogę przez ks. Zygmunta Chełmickiego, rektora, wyruszyła o 9-ej rano do Częstochowy, mając za przewodników pp. Stanisława Dąbrowskiego i Jana Lewandowskiego. Na czele kompanii niesiono krzyż, 13 chorągwi i trzy obrazy brackie.

Za orszakiem postępowało zwolna 10 wozów ładownych, t. z. podwód kompanijnych. Kompania przechodziła ulicami — Długą, Lesznem, Żelazną do rogatek Jerozolimskich. We wsi Pociesze czekało nań około 3,000 osób i mnóstwo pojazdów, dorożek, omnibusów, wolantów, bryczek i wozów włościańskich. W Pociesze odpoczywano pół godziny i o 11-ej wyruszono do Raszyna.

Tłum dochodził do 10,000 blisko osób — gwar nie do opisania. Nie obyło się też bez wypadków kradzieży, z których dwa główniejsze notujemy. Agnieszce Gołowik wyciągnięto portmonetkę z 60 rs., zaś Juljanowi Piekarskiemu, właścicielowi jatki — złoty zegarek męski. Dwóch rzezimieszków schwytano na uczynku i odstawiono do Warszawy.

Z Raszyna cofnęło się do Warszawy blizko 3,000 osób. Pozostali dotarli razem z kompanią do lasu Sękocińskiego, gdzie odpoczywano cztery godziny od 2 do 6-ej wieczorem. Przed wyruszeniem na nocleg do wsi Łazy, pożegnano się z odprowadzającymi i obliczono ostatecznie pielgrzymów. Było ich około 3,500 osób, a więc znacznie mniej niż w latach poprzednich.

*** Wakacye.** W „Przeglądzie Pedagogicznym,“ poświęconym wychowaniu szkolnemu i domowemu i pracującym bardzo pożytecznie na tej niwie, znajdujemy interesujący dla wszystkich rodziców artykuł, o spożytkowaniu wakacyj młodego ich pokolenia.

„Znaczną część kontyngensu wakacyjnego pisze p. H. W. w „Przeglądzie Pedagogicznym“ stanowi doroślejsza młodzież, udająca się na wieś w charakterze koropetytorów lub zaproszonych gości.

Dla niej wycieczka ta bywa niejako pierwszym występem na stosunkowo szczupłym, nieznanym sobie świecie, krótko mówiąc — jestto ich pierwsza szkoła życia. Sprawia też nieraz bardzo silne wrażenie, przyucza do poważniejszego spoglądania na świat i stosunki ludzkie; bardzo więc byłoby pożądanem, iżby ta szkoła życia jak największej liczby młodzieży stała się udziałem.

Obok tego moralnego pożytku nie znika znaczenie zbawiennego wpływu, jaki pobyt na świeżem powietrzu na znużone egzaminami, wyczerpane siły młodzieży sprawić musi. To też na kilka miesięcy przed ukończeniem roku szkolnego, z prawdziwym niepokojem poszukuje miejska młodzież tej oazy pełnej zieleni, roślinności i światła słonecznego, w której parę letnich miesięcy spędzić i stargane nadmierną umysłową pracą nerwy wzmocnić zamierza. Z nieopisaną też radością opuszcza progi domowe; wszakże zachwyt trwa bardzo niedługo: niebawem rozprasza go nuda, która jakkolwiek według zdania lekarzy wcale źle nie wpływa pod względem higienicznym, ale nie mniej przeto przykrą i uciążliwą się staje. Młodzież, po odbyciu kilku obowiązkowych lekcyj, nie wie, co począć z pozostałym czasem. Wogóle z małym wyjątkiem nie interesują jej prace rolnicze; tuła się więc samotna w najbliższej okolicy domu, lub znalazłszy jaki utwór beletrystyczny, całe godziny nad nim przepędza, poczynając w drugiej połowie wakacyj na seryo tęsknić do domu, do którego powraca z widocznie polepszonem zdrowiem, ale w duszy zadowolona, że wreszcie porzuciła tak nudne okolice.

Inne wszakże byłoby jej usposobienie, gdyby umiała na umysłową swą korzyść obrócić to, co dana okolica ciekawego przedstawia; gdyby zwiedziła bliższe i dalsze miejscowości według planu, do którego nakreślenia dopomódzby mogli znawcy okolicy. Nie małą też pomoc pod tym względem może stanowić „Słownik geograficzny“ i inne dzieła taktujące o tym przedmiocie.

W każdej okolicy znajdzie się coś godnego widzenia: w jednej wabi starożytny kościół swą budową i zabytkami dawnych czasów, — w innej znów młyn parowy, cukrownia, olejarnia, fabryka papieru, huta szklana, wielkie piece, kopalnie węgla kamiennego i t. d., lub choćby skromniejsze zakłady, jak fabryka kafli, igieł i bardzo wiele innych rozrzuconych po całym kraju.

Takie wycieczki odbywać należy pieszo choćby raz w tydzień, przy współudziale wychowańca i kilka chętny rówieśników z okolic. Mają one tę wyższość nad innemi, że są praktyczniejsze i odbywać się mogą bez żadnego kosztu, a pod względem korzyści umysłowych lepsze są od wszystkich innych. Wygodniejsze są wycieczki odbywane konno lub wszelkimi wehikułami, nie pomijając i welocypedów, ale nigdy nie zastąpią pieszej podróży. Nie lekceważmy tego naturalnego środka loko-

---

6

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Ciąg dalszy).

— W chwili gdy wyjeżdżała do Sardynii, gdzie przepędzi cały miesiąc u swojej ciotki, mieszkającej niedaleko Sassari.

— Nigdy nie będę miał odwagi wyczekiwania na nią tak długo — szepnął Tadeo.

— A zatem staraj się wyzdrowieć jak najprędzej, abyś mógł dosiąść konia.

— Jutro już będę zdrów zupełnie, zobaczysz czy nie mówię prawdy, mój ojcze.

— Jutro! dobrze — odpowiedział hrabia, któryby chciał widzieć o sto mil syna, bo radość malująca się na twarzy Tadeo, jego niezwykłe ożywienie, sprawiało mu wielką przykrość.

Nazajutrz rzeczywiście, około południa młody della Monza i stary Gian-Franco, dosiedli koni i uzbrojeni strzelbami opuścili San-Pietro.

— Nareszcie odjechali! — rzekł hrabia swobodniej oddychając, jak gdyby wielki ciężar spadł mu z piersi. — Teraz z nami dwoma masz do czynienia panie Andreo Riccardini.

Zamknięty w pokoju przepędził hrabia dzień cały porządkując papiery, paląc listy, jednem słowem, chciał uporządkować się z interesami jak człowiek, który wie, że lada chwila śmierć mu zagraża. Około godziny piątej nad ranem już wszystko było ukończone.

Przywdział więc tedy swój kostium strzelecki, naładował torbę kulami i amunicyą, wypełnił dużą flaszkę arakiem, a w końcu oczyściwszy należycie fuzyę, nabił ją dwoma kulami. Wyszedł małą furtką od ogrodu i udał się w pole.

Wkrótce rozeszła się wieść w całej okolicy, że pan de Monza czatuje na swego nieprzyjaciela, który co wieczór bywał w Castellare. Dyana zaklinała swego narzeczonego, aby brał ze sobą towarzysza lub służbę, ale Riccardini śmiał się z jej obawy i odpowiadał zawsze, że sam jeden najlepiej obronić się potrafi, w skutek czego nawet na dwa dni przed oznaczonym terminem do ślubu, zaprosił dawnych znajomych, aby ucztą wesołą pożegnać swoje kawalerstwo.

* * *

Kiedy zebrali się weseli towarzysze Riccardiniego, kiedy śmiechy obecnych mięszały się z brzękiem wychylanych pucharów, nagle zerwała się burza a wicher pochwyciwszy okiennicę uderzył nią w okno z taką siłą, że wyleciały wszystkie szyby pogruchotane na drobne kawałki.

Biesiadnicy pobledli.

— Święta krwi Chrystusa! — zawołał jeden z nich niejaki Paolo Bianchi, usiłując nadaremnie przywołać uśmiech na drżące z przestrachu usta — sądziłem, że to stary Lorenzo, wdziera się do Andrea nie uprzedziwszy go o swojem przybyciu.

— Nie wspominaj o hrabim — rzekł Riccardini równie wylękły — jego nazwisko zawsze przepowiada mi nieszczęście.

— Nie wierz temu kuzynie. W każdym jednak razie, jeżeli chcesz, możemy bić się z nim i uwolnić cię na zawsze od straszliwego widma — wyrzekł Arena.

— Zastrzelimy go jak wściekłe zwierzę — dodał Bianchi.

Andrea powstał:

— Panowie! — odezwał się — powtórzę wam to samo, com odpowiedział hrabiemu della Monza. Kiedy pan Monza, który mógłby uzbroić dziesiątek ludzi, sam występuje do walki, i moim jest obowiązkiem pojedyńczo zetrzeć się z nim, gdzie go napotkam.

Przyjacieli ostrzegli go, że w wendecie, wszelki podstęp jest dozwolony, i że postępowanie w tym razie należy od obudwu walczących. Każda zasadzka uwzględnia się wówczas. Można samemu dotrzymać placu, można wystąpić równie do walki w towarzystwie swoich popleczników. Wendetta nie jest pojedynkiem, ale walką na śmierć.

Wszelkie jednak rady i ostrzeżenia rozbiły się o upór Andrea.

Tymczasem obficie lał się poncz i głowy biesiadników rozgrzewały się.

Jakoż znowu zaczął mówić mały niski człowieczek, nazwiskiem Luigi Muratore, który niedawno ukończył świetnie studya teologiczne:

— Panowie! — pytał głosem przedętym — czy stosownie do praw wendetty, ten, który pozostaje przy życiu, musi się ukrywać przed sprawiedliwym odwetem?

mocyi, jemu to bowiem zawdzięcza młodzież francuzka i niemiecka gruntowniejsze poznanie swego kraju i zdobycie większej samodzielności.

Wycieczki takie można z początku odbywać do najbliższego sąsiedztwa, młyna lub tartaku, ale przyjąć za zasadę, żeby wszystkiemu dobrze się przypatrzeć, żeby wszystko zbadać o ile możności dokładnie. Po zwiedzeniu osobliwości w jednomilowym promieniu, można go przedłużyć o pół mili. Tym sposobem wycieczki nie będą zbytecznie wyczerpywały sił fizycznych i dadzą jasne wyobrażenie o najbliższej okolicy. Podobne przechadzki przyczyniają się do wszechstronnego wykształcenia umysłu, spoglądania na świat nie przez pryzmat książkowy, lecz do obserwowania własnem okiem ludzi i stosunków ludzkich; wreszcie podadzą sposobność do założenia dziennika wspomnień.

Jeśli zauważymy, że zwyczajnie młodzież przez kilka lat z rzędu spędza wakacye w rozmaitych okolicach, że z każdej okolicy może zebrać wiązankę wspomnień, to taki dzienniczek może się stać z czasem drogą pamiątką, przypominającą ubiegłe czasy, ludzi i miejscowości osobiście poznane."

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Zagadkowy wystrzał. Nocy wczorajszej na rogu ulic Mącznej i Solca, rozległ się huk z broni palnej. Zaalarmowani mieszkańcy, rozpoczęli poszukiwania, lecz kto strzelił i w jakim celu, dojść nie mogli.

Z trzeciego piętra. Porucznik brygady straży pogranicznej, Dymmen, pozostający na kuracyi w szpitalu Ujazdowskim, siedząc na oknie w sali, zasłabł nagle, i straciwszy równowagę, wypadł z 3-go piętra na bruk.

Przy pracy. Wczoraj nad wieczorem na stacyi towarowej kolei terespolskiej, robotnik Teodor Miłoszewski, mieszkaniec Szmulowizny, zajęty przy wyładowywaniu z wagonów kamieni młynarskich, nie mogąc podołać ciężarowi, upuścił kamień i zgruchotał sobie nogę prawą.

Odwieziono biedaka do szpitala praskiego.

Trzy trumny. Wczoraj o 2-ej po południu przy kopaniu ziemi pod nowe wodociągi, przy zbiegu ulicy Elektoralnej i Solnej, natrafiono na trzy trumny.

Znajdowały się w nich szkielety dobrze zachowane, na czaszce jednego z nich zauważono nawet zwój kobiecych włosów.

Wszystkie trumny przy odkopaniu rozsypały się w proch.

Kości odwieziono do domu przedpogrzebowego.

Przejechanie. Wczoraj nad wieczorem na rogu ulic Czystej i Krakowskiego Przedmieścia, 12-letni Jan Aleksandrowicz, zamieszkały na Pradze, chcąc przejść przez środek ulicy, dostał się pod koła przejeżdżającej bryczki.

Malca wydobyto z pod kół ze zranioną głową.

Kradzieże. Ignacemu Apelszlakowi, z mieszkania przy ulicy Twardej pod nr. 23, skradziono sakpalto na jedwabnej podszewce wartości 32 rs.

— Tekli Hejlemanowej, z mieszkania przy ulicy Żelaznej pod nr. 23, skradziono 15 rubli srebrnych, 10 pół rubli srebrnych, różne monety srebrne wartości 10 rs.; 2 nożyki, 2 dewizki złote, półimperyał. Podejrzanych dwóch ludzi aresztowano.

— Z mieszkania Lewka Apfelbauma przy ulicy Królewskiej pod nr. 39, robotnik Wł. Meller, skradł zegarek złoty damski, zegarek srebrny męzki, dwie pary spodni i 36 rs., poczem zbiegł. Pomimo poszukiwań na ślad zbiega nie natrafiono.

— Wczoraj z rana na placu Grzybowskim, wyciągnięto z kieszeni Chai Gincbergowej, zamieszkałej na ulicy Grzybowskiej pod nr. 18, portmonetkę z 10 rublami, weksel na 50 rs. z podpisem Szlamy Buchaltera i inne notatki. Złodzieja Arona Dachesa zatrzymano zaraz, lecz przy rewizyi pugilaresu nie znaleziono, zdołał bowiem łup oddać wspólnikowi, który zbiegł.

* **Z powiatu Koneckiego gub. Radomskiej.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*).

Pospieszam z wiadomością ciekawą. W okolicach Przedborza, w powiecie Koneckim, we wsi Dobromierz w majątku p. Czaplickiego, parę tygodni temu, jeden z ludzi zajmujący się kurzeniem węgli, ułożywszy drzewo sągowe, brał rydlem ziemię w celu pokrycia takowego, gdy naraz rydel wpadł mu głębiej i pokazał się niewielki otwór. Kurzacz rozkopał nieco ten otwór i wszedł, a raczej wpuścił się w niego i jak opowiada, ujrzał ogromną izbę popodpieraną słupami. Zapaliwszy światło szedł kilkanaście kroków pod ziemią skalistą (na wierzchu bowiem rośnie las na górze skalistej) i przekonał się, że z tejże izby rozchodzi się mnóstwo korytarzy, ale ich zwiedzić nie mógł, gdyż mu się światło palić nie chciało. Dowiedziawszy się o tem właściciel majątku p. Czaplicki, udał się zaraz na miejsce, ale do tej pory nikt odważyć się nie może aby zwiedzić pieczary. Różne też chodzą tu już z tego powodu domysły, przypuszczają, że były to jakieś kopalnie bardzo dawne, albo pieczary na wzór Ojcowskich. Gdyby ktoś kompetentny zwiedził miejscowość, możeby natrafił na jakieś szczątki dawne, albo doszedł na jaki użytek istniały te podziemia, tu bowiem najstarsi ludzie nie pamiętają żadnych kopalń, a dla braku powietrza a tem samem światła, nikt się do nich opuścić nie ma odwagi, zrobienie zaś większego otworu potrzebuje pracy. *Ks. S.*

* **Z powiatu Włoszczowskiego, gub. Kielecka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W okolicy naszej deszcze ustawiczne, pszenica zwłaszcza po dworach porosła nietylko pożęta ale i na pniu. Powszechne narzekanie słyszeć się daje, że ten rok będzie ciężki dla rolników dla braku paszy.

* **Wólka Domaszewska, powiat Łukowski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Przed paru dniami wybuchł tu groźny pożar i zniszczył doszczętnie 6 zagród gospodarskich, w których nadto ofiarą płomieni padło: 10 krów, 24 sztuk owiec, 5 wołów i 2 konie.

Mimowolny sprawca pożaru, Walenty Sobecki, który przez nieostrożność rzucił papieros w słomę, widząc palącą się chałupę swego ojca, wpadł do takowej, aby ratować co można, ale silny i gryzący dym nie pozwolił mu wydostać się z powrotem, w skutek czego nieszczęśliwy człowiek spalony został.

Z różnych stron.

× **Sen nocy letniej.** Pewnemu podoficerowi w Nicei, uczącemu żołnierzy sztuki pływania, śniło się w tych dniach, że skacze z deski kąpielowej. W tem rozmarzeniu wyskoczył z drugiego piętra, ale zatrzymał się na drutach telegraficznych, przechodzących pod oknami koszar. Temu zawdzięcza, że doznał tylko wstrząśnienia, trzeba go było jednak odesłać do lazaretu.

× **Jaskółki pocztowe.** Po gołębiach, użytych do celów wojennych, przychodzi kolej na jaskółki. Pewien obywatel miasta Roubaix, przez lat kilka poświęcał się zbadaniu, czy tych ostatnich ptaków nie dałoby się przemienić w listonoszów. Pomyślny wynik uwieńczył jego doświadczenia. Złożył tedy o tem stosowne sprawozdanie ministrowi wojny, a ten polecił gubernatorowi wojennemu w Lille, ustanowić z oficerów komisyę, aby sprawdziła to odkrycie. W razie istotnej prawdy, w paryskim forcie Mont-Valérien powstanie wkrótce pierwsza na świecie stacya jaskółczej poczty.

× **Sprytne oszustwo.** W pewnej kawiarni w Madrycie, siedziało w tych dniach grono młodych ludzi, którzy z pozoru wyglądali na artystów. Jedli oni i pili dość dużo, a ponieważ okazało się w końcu, iż żaden z nich pieniędzy nie miał przy sobie, zanieśli do gospodarza zakładu skrzypce, dając mu je w zastaw i polecając baczną nad niemi opiekę. „To bardzo kosztowny instrument—mówił jeden z artystów—posłuchaj pan tylko." I wydobył z instrumentu kilkanaście akordów.—„Jutro przyjdziemy i uregulujemy należność"—dodał drugi z kolegów. W tejże samej sali, ale przy innym stole, siedział właśnie jakiś elegancko ubrany jegomość, który natychmiast po odejściu młodych ludzi zbliżył się do gospodarza, mówiąc, iż dźwięk tych skrzypiec zwrócił jego uwagę, i że poznaje w nich instrument, należący niegdyś do jednego z najpierwszych skrzypków. „Odstąp mi pan ten skrzypce; gotów jestem dobrze zapłacić"—dodał. Gospodarz odparł, iż nie może tego uczynić, albowiem instrument oddany mu został tylko do przechowania. Nieznajomy począł wielce nad tem ubolewać, a odchodząc prosił gospodarza, aby namówił właścicieli instrumentu do sprzedaży. „Gotów jestem w każdym czasie dać za te skrzypce 2,000 franków“—rzekł, wręczając gospodarzowi bilet wizytowy z adresem: „Margrabia de X.“ Nazajutrz młodzi ludzie powrócili, dług uiścili i zabierając skrzypce, chcieli odchodzić. Gospodarz zaproponował im wówczas kupno instrumentu. „Te skrzypce podobały mi się; dałbym za nie panom 100 franków“—mówił. Młodzi ludzie poczęli się śmiać a następnie oburzyli się nawet. Gospodarz ofiarowuje wówczas 200, 500, 1,000 i nakoniec kupuje skrzypce za 1,300 franków. Myśląc, że zrobił dobry interes, posyła nazajutrz

---

— Niestety! — odpowiedział Arena. — Wendetta i ten właśnie warunek pozbawiły nas najdzielniejszzch ludzi.

— Sądzę jednak — dodał ten sam teolog — że Riccardini wcale nie życzy sobie, żeby go zabito przynajmniej przed ukończeniem się miodowych miesięcy.

— Doskonale powiedziane! — zawołał Bianchi.

Wszyscy biesiadnicy wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Otóż zdaje mi się, że znajduje się bardzo łatwy środek odwrócenia kuli od naszego przyjaciela; środek bardzo niewinny i pokojowy.

— Jakiż to? — zapytał Riccardini.

Mały człowieczek poczerwieniał jak granat, ale jednak dodał tonem słodkim:

— Denuncyacyjka zręcznie obmyślana i zredagowana.

— Luigi! — zawołał gwałtownie Andrea — czyś po to siadł przy moim stole, aby mię hańbić, czy dla tego mianujesz się moim przyjacielem, byś mię uczynił zdrajcą i podłym?

Większa połowa biesiadników rzuciła pogardliwe spojrzenie na mówiącego i z wściekłości potłukła o stół szklanki, ale Luigi nie dał się zawstydzić i nie patrząc w oczy Riccardiniemu, zaczął na nowo chłodno i obojętnie, niby syczący wąż:

— Nie jest to podłość ani zdrada, gdy się kto stara o zabezpieczenie własnego życia i życia swego nieprzyjaciela godzącego nań jak tygrys zawzięty. Przytem tego rodzaju środek dość pospolitym był w naszym kraju. Jeżeli cię obraziłem, proszę najpokorniej o przebaczenie, ale sądzę, że kochasz serdecznie i namiętnie pannę de Torregiani, że więcej przywiązujesz szczęścia do jej posiadania, jak do zadosyć uczynienia barbarzyńskiemu, nieludzkiemu zwyczajowi. Wreszcie nie mówmy więcej o tem. Arena, nalej mi wina!

Imię Dyany wspomniane w tej rozmowie, w tej niby poufnej pogadance, odjęło odwagę jej narzeczonemu, milczał też uporczywie.

Później gdy się cokolwiek uciszyło, gdy upłynął pewien czas od propozycyi niespodziewanej teologa, odezwał się:

— Córka zacnego i prawego Tiodoro, pogardziłaby denuncyantem. Prawdziwy Korsykanin nie ucieka się do delegacyi, ale ufa własnej strzelbie i odwadze.

— Są to prześliczne słowa, ale słowa tylko, nic więcej—rzekł młody Muratore.— Morderca ukarany bywa śmiercią wedle praw dziś obowiązujących. Potrzeba zatem pomścić się prawnie, legalnie. Delegacya więc jest to wendetta, zastosowana do postępowych obyczajów.

Riccardini znowu odezwał się głosem pełnym goryczy:

— Mam prawo do rozporządzenia mem życiem w całej rozciągłości.

— Słusznie, ale jeżeli tak jest, to nie powinieneś się żenić i wciągać, poddawać losowi swemu młodej dziewczyny, która oddaje ci się z całem zaufaniem i powierza twojej opiece, jako najlepszemu przyjacielowi, jako ojcu.

Andrea przypomniał sobie słowa Lorenzo, który temi samemi doń mówił wyrazami i mimowoli zadrżał.

— Dla czego, powiedz, dla czego skazywać tę niewinną istotę na łzy i cierpienia? Czyliż nie będzie lepiej jak pozwolisz na wykonanie mojego projektu? Określę rzecz metaforycznie, zakryję zręcznie autora owej denuncyacyi, orzeł dostanie się w klatkę, a wy jak dwoje swobodnych piskląt, w misternie osnutem gniazdeczku przepędzicie życie bez troski.

Riccardini westchnął.

— To prawda, że idąc za twoją radą będziemy spokojni i szczęśliwi, ale jednak schańbieni. Wówczas zapewne—mówił dalej spoglądając na obecnych—żaden z was nie poda mi ręki, co mówię, nie poda kropli wody?

— No, no, no! przesadzasz mój kochany — odezwała się większa połowa biesiadników. Działaj jak uważasz za stosowne, nikt z nas nie opuści cię.

Paolo Bianchi dodał:

— Chcesz towarzysza? Oto jestem! Chcesz żebym podpisał denuncyacyę. Jestem gotów uczynić to dla ciebie.

Arena, którego rozgrzał poncz, zawołał:

— Mój kuzynie, już dałeś dowody swojej niezaprzeczonej odwagi, więc jeżeli kogoś położysz trupem uderzając kolbą, czy może cię ten oszczędny cios schańbić?

— Zresztą — zauważył znowu teolog, wendetta traktowana ze strony moralnej i chrześciańskiej, jest zawsze mniej nikczemną gdy ją ułatwiamy za pośrednictwem denuncyacyi.

— To dziecko ma słuszność!—zawołał Paolo Bianchi, którego myśli rozjaśniły się pod wpływem haustów zbyt gęstych wina—jesteś najlepszym strzelcem w kraju, zabijesz niezawodnie tego wypierzonego sokoła. Czyż zatem nie stosowniej zamknąć go, jak krwią walać sobie ręce?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skrzypce do margrabiego de X., wraz z rachunkiem na 2,000 franków. Posłańcowi oświadczają w pałacu margrabiego, iż pan de X. nie zajmuje się kupnem starych skrzypiec i do kawiarni nigdy nie uczęszcza. Reszty łatwo się domyślić. Młodzi ludzie i ów rzekomy margrabia z kawiarni działali w porozumieniu, a chytry gospodarz przypłacił swoję chęć zarobku stratą 1,200 fr., skrzypce bowiem, które nabył, warte były zaledwie 100 frankó.

× **Cesarz Wilhelm w Anglii.** O ile wnosić można z opisów dziennikarskich, naród angielski zachowuje się obojętnie względem cerarza niemieckiego, nie objawia zbytniej radości z powodu pierwszej wizyty, jaką dostojny wnuk składa swej dostojnej babce. Fakt ten zasługuje na uwagę tembardziej, że Anglicy biorą żywy udział we wszystkich sprawach rodzinnych swojej królowej i, jeżeli już nie władcę Niemiec, powinniby powitać serdecznie w Wilhelmie wnuka swojej monarchini. Tymczasem nietylko niema w przyjęciu śladu serdeczności, ale poprostu nie witają go wcale. Honory urzędowe, powitanie oficyalne, oto wszystko czego doznaje cesarz Wilhelm w ojczyźnie swej matki. Nawet gazety berlińskie, opisując podróż monarchy, dłużej znacznie rozwodzą się nad jego przejazdem przez Niemcy, nad tem jak był przez swoich poddanych żegnany, niż nad przyjęciem, jakiego doznał w kraju gdzie udał się w gościnę.

W piątek tedy popołudniu, cesarz zajechał do zamku Osborne. Książe Walii wraz z rodziną, na pokładzie jachtu królewskiego „Osborne" wyjechał na spotkanie jadącego na pokładzie jachtu „Hohenzollern" dostojnego siostrzeńca, które nastąpiło przy latarni morskiej Nab i oba statki otoczone parowcami spacerowemi pełnemi publiczności zajechały do zatoki Cowes. Tutaj książe Walii przeszedł na pokład „Hohenzollern'a" i powitał cesarza Niemiec. Podczas wylądowywania w Cowes dwie kapele marynarskie grały narodowy hymn niemiecki, a straż honorowa prezentowała broń. Po defiladzie kompanii honorowej cesarz i książe Walii z rodziną pojechali otwartym powozem do zamku Osborne, gdzie monarcha przyjęty został przez królowę Wiktoryę, członków rodziny królewskiej i lorda Salisbury. Władczyni Anglii, przywdziawszy wstęgę pomarańczową orderu orła czarnego i wstęgę błękitną orderu podwiązki, otoczona całym dworem, czekała na cesarza Wilhelma na schodach tarasowych, prowadzących do królewskiego zamku. Gdy cesarz się ukazał, monarchini zeszła ze schodów w towarzystwie księżniczki Beatryczy i ucałowała wnuka w oba policzki. Następnie weszli oboje uroczystym pochodem do zamku, gdzie odbył się „cercle," podczas którego przedstawiony został cesarzowi prezes ministrów, lord Salisbury, oraz inni wysocy dygnitarze. Wieczorem miała miejsce biesiada, w której wzięli udział wszyscy członkowie rodziny królewskiej; cesarz Wilhelm siedział przy stole po prawej stronie królowej. Hr. Herbert Bismarck, lord Salisbury i urzędnicy dworscy jedli w sąsiednim salonie. Do służby przy cesarzu podczas jego pobytu w Anglii odkomenderowani zostali: generał Gardiner, sir Henryk Ewart i admirał Hornby. Ogrody królewskie były wspaniale uiluminowane, a zatoka Cowes i Osborne jaśniały tysiącami świateł, pozapalanych na stojących jachtach. Niegościnna mgła angielska nie pozwoliła na odbycie w sobotę projektowanego wielkiego przeglądu floty w Spithead, królowa odłożyła go przeto do dnia wczorajszego. Giełda londyńska była w sobotę na cześć cesarza Wilhelma zamknięta.

NEKROLOGIA.

† **Ś. p. Leon Truszkowski**, syn notaryusza Truszkowskiego i Ludwiki z Truszkowskich, w wieku lat 19, po długiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie w dniu 5 sierpnia r, b.

Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w kościele św. Aleksandra, w dniu 8-ym sierpnia, to jest we czwartek, o godzinie 11-ej, zrana, wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 6-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Zaślubiny.

—o—

Zeszłej soboty o godzinie 6-ej wieczorem w kościele Przemienienia Pańskiego (Pokapucyńskim), ksiądz Czajkowski, wikaryusz miejscowy, pobłogosławił związek małżeński między p. Władysławem Krajewskim, urzędnikiem akcyzy w Łodzj, synem Antoniego, zasłużonego urzędnika i emeryta z Kalisza i panną Joanną Buchwald, córką tutejszego przemysłowca — obywatela.

Do błogosławieństwa kościoła i rodziców, tudzież życzeń krewnych i przyjaciół załączamy szczere, z głębi serca pochodzące: „Szczęść wam Boże! młoda paro! 000

Z prasy ruskiej.

* W **„Nowoje Wremia"** (Nr. 4,812) czytamy w artykule „Deutschland, Deutschland über Alles":

„Z płytkich fal jeziora Starnberskiego, w którem wraz z nieszczęśliwym królem Ludwikiem II, utonął duch separatyzmu federacyjnego, od wieków znamionujący dynastyę Wittelsbach'ów, wionęło na świat Boży — nowe uczucie wszechgermańskie niemców ze wszech stron świata, uczucie wierności dla cesarstwa i cesarza Wilhelma II. Z napuszystością i patosem, całkiem właściwemi temu, który zasiądzie może z czasem na wakującym już prawie tronie Ludwika II, książe bawarski Ludwik, starszy syn księcia-regenta bawarskiego Luitpolda, zawezwał nietylko niemców Germanii, ale niemców Austryi i Rosyi, a nawet zniemczonych włochów, ażeby trwale i silnie pielęgnowali specyalnie niemiecką, albo raczej specyalnie wszechniemiecką, wierność dla cesarstwa i cesarza. Włochom zresztą, zaleconą została inna, oddzielna wierność dla świętego cesarstwa niemieckiego. Za podstawę tego, jak widać, bardzo skomplikowanego uczucia, wskazany został, jak należało w naszym wieku realnym, fundament realny, to jest możebność, jaką ma „cesarstwo" naturalnie przy wierności i gotowości Austryi i Włoch — wystawić w jaknajkrótszym czasie najliczniejszą armię z tych, jakie dotąd widziano na świecie.

„Przeznaczeniem tej armii jest utrzymywanie pokoju i oto dla czego pokojowo usposobionym niemcom - gimnastykom, zebranym na całkiem pokojową uroczystość gimnastyczną, na uroczystość, dla której spodziewać się było można pokojowego jedynie fundamentu piwnego, zaleconem zostało po powrocie do domów, zatykać we wszystkich zakątkach, gdzie rozbrzmiewa mowa niemiecka sztandar wierności dla języka niemieckiego, dla samowiedzy niemieckiej, dla cesarstwa niemieckiego. Do obrony tego sztandaru zawezwani zostali niemcy w innych nawet państwach osiedli; cóż bo szkodzi, że przysięgali na wierność monarchom tych krajów, które ich żywią, obowiązali się być wiernymi tym państwom, które ich przytuliły w niedoli, które odziały nagich, nakarmiły głodnych?... Cóż was to obchodzi niemcy nadbałtyccy, austryaccy, alzatcy i lotaryngscy, niemcy Danii i Holandyi, niemcy wolnej Ameryki?... Słuchajcie i nadstawiajcie uszów!... Słuchajcie i pamiętajcie, że niema i nie powinno być innej wierności, prócz wierności dla cesarstwa, stworzonego przez wielkiego Bismarcka: „*mit Blut und Eisen*"„.

Takie w istocie jest znaczenie nadętej mowy bankietowej, wygłoszonej w Monachium. Prasa niemiecka widzi w niej fakt historyczny; niemcy austryaccy mają w niej jakoby zobaczyć erę nowego życia politycznego — erę tryumfu nad ciemiężącym ich żywiołem słowiańskim, włosi zniemczeni winni powitać teraz odrodzenie Włoch, powracających do porządków dawnego cesarstwa rzymskiego, z rozdrobnieniem Włoch na różne cząstki modeńskie, toskańskie i t. p., jak najwierniejsze cesarstwu. Świat drżeć powinien przed wieloliczną armią... połączonych mocarstw i przed wyjątkowym doprawdy duchem niemieckim wierności wszechgermańskiej.

Naszem zdaniem, mowa młodego księcia bawarskiego może mieć jedynie znaczenie, nieprzyzwoitego wybryku. Książe Ludwik jeszcze nie włożył na głowę korony — a pozwala sobie traktować korony św. Stefana, św. Wacława i innych krajów Austro-Węgier, jak coś, co na żadne zgoła nie zasługuje względy. Niepodobna, ażeby pokrewieństwo bliskie dawało prawo młodemu mówcy radzić głośno ces. Franciszkowi Józefowi, aby strzegł korony tylko cesarskiej, i aby uważał Austryę jako nieodłączną część tej korony i aby był wiernym cesarstwu wersalskiemu.

W tych dniach berlińska „Gazeta Krzyżowa" obrawszy sobie za godło: „*Vorwärts mit Gott für König und Vaterland*", wydrukowała obszerny artykuł, dla objaśnienia swego stosunku wrogiego do Rosyi, i kończy pisaninę swą tak: „Zgodzilibyśmy się powrócić do przyjacielskiego protegowania(?) Rosyi, ale przy dwóch warunkach: gdyby Rosya zechciała zmienić politykę, jakiej się trzyma względem naszych braci nadbałtyckich co do języka i religii, i gdyby zobowiązała się usunąć z granicy zachodniej rozstawione tam wojska, które zagrażają Niemcom." Zdaje się nam, że oba wybryki niemieckie, monachijski i berliński pod względem znaczenia swego, wzięte być mogą pod jeden strychulec. Cała różnica polega na tem, że jeden z nich wymierzony jest przeciw Rosyi, drugi zaś przeciw Rosyi i tym wszystkim, którzy nie idąc za Włochami, nie chcą być lokajami niemców. W każdym razie ultimatum „Gazety Krzyżowej" i bankietowa mobilizacya wszechgermanizmu, chyba nie długo zatrzymają na sobie uwagę tych, przeciw którym są skierowane."

* W **„Nowoje Wremia"** także, w numerze następnym (4,813) czytamy:

Gazety monachijskie donoszą, że książe-regent bawarski, Luitpold, uznał w zupełności mowę pangermańską, wygłoszoną przez syna jego Ludwika na uroczystości gimnastyków.

Z humorystyki.

— —

Na wsi.

Wieśniak: Proszę pana „badwokata" jak umieszczę pieniądze w kasie oszczędności, to kiedy je będę mógł odebrać?...

Doradca: Choćby zaraz na drugi dzień, mój bracie... byleś na dwa tygodnie naprzód wypowiedział.

Adwokat w obronie klienta.

— Panowie, jeden jeszcze fakt przemawia na korzyść podsądnego: Otworzył oto kufer, arcydzieło sztuki ślusarskiej, ocenione na 2,000 rs., ale wziął tylko 1,000 rs. znajdujące się w środku, samego zaś kufra pomimo jego wartości nie ruszył.

Przytomny.

Masa przechodniów otoczyła na ulicy trzyletnią dziewczynkę, zabłąkaną i płaczącą. Zapytywana o adres i imię, nic odpowiedzieć nie umiała. Zbliża się wtedy p. R. i z powagą zapytuje:

— No, moje dziecko, jakże się nazywasz?... przypomnij no sobie tylko, boć przecie nie tak dawno byłaś chrzczona?

W kąpielach morskich.

Nauczyciel pływania do klientki:

— Trzeba przyznać, że woda morska służy pani doskonale.

— Z czego pan to wnosi... proszę pana?...

— Ależ pani! w chwili przyjazdu przed tygodniem była pani tak chudą, że nikt nie chciał patrzeć gdy wychodziłaś z wody—a teraz spójrzno pani...

Pytanie i odpowiedź:

Jaka jest różnica pomiędzy wężem a futrem?...

— Ta, że wąż jest zwierzęciem zmieniającem skórę — futro zaś jest skórą zmieniającą zwierzę.

Filantrop.

— Prawda, proszę pani, że bogaci tak są istotnie nieczuli, iż nie obchodzą ich najbliżsi krewni, pozostający w nędzy. Ja jednak inaczej postępuję... mam ciotkę... biedną wdowę...

— I dajesz jej na utrzymanie?...

— Nie, ale wziąłem ją za kucharkę. Nie płacę jej nic, ale jestem przynajmniej spokojny, że nie umrze z głodu.

Z „Kuryera Świątecznego".

— Powiedz mi żono, kto budzi koguta i kto mu każe w nocy piać i trzepotać skrzydłami?...

— Mój kochany, nie poruszaj lepiej tej kwestyi. Są sprawy, o których nigdy, ani w teoryi, ani w praktyce już nie będziesz miał najmniejszego wyobrażenia.

Z „Muchy".

Kołysanka.

Śpij dziecino moja mała,
Luli synku mój,
Drzem spokojnie, nim cię porwie
Smutny życia bój.
Gdy w szermierzy staniesz rzędzie,
Walczących o byt,
Co też z ciebie wtedy będzie?...
Nie płacz dziecię... cyt...

Może będziesz tramwajarzem,
Ty pociecho ma?...
On pracuje do północy,
Do białego dnia.
Trzy zajęcia pełniąc naraz,
Stracisz wiosny żar,
Będziesz pensyi brał pięć rubli,
Po strąceniu kar.

Może będziesz maszynistą,
Na kolei tej,
Co szeroko w świecie słynie
Z oszczędności swej?...
Wciąż pracując, choć ze skóry
Zarząd odrze cię,
Dnia pewnego na sztukamięs,
Ugotujesz się.

Może kupcem zechcesz zostać,
(Niech cię strzeże Bóg),
Trzy osoby przejdą codzień
Twego sklepu próg.
Niemiec z budy cię wyrzuci,
Zlicytuje żyd...
Śpij tymczasem skarbie drogi,
Cyt dziecino... cyt...

Szpilka.

„Z Kolców".

Choroby oczu.

— Powiadam panu, że nic chyba drożej nie kosztuje, jak pielęgnowanie oczu kobiety. Oto wczoraj, naprzykład, byłem z moją żoną na spacerze; odrazu podnosi się wichura i żonie wpada do oka parę ziarnek piasku. Posłałem zaraz po lekarza okulistę, no i za dokonanie takiej bagatelnej operacyi, musiałem zapłacić 5 rs.

— E, to jeszcze nic. Ja ze swoją żoną przechodziłem zeszłego tygodnia przez ulicę Senatorską i mimowolnie przystanęliśmy przed wystawą jubilerskiego sklepu. Naraz wpadła jej w oko

jakaś para kolczyków, no i kosztowała mnie ta choroba sto rubli.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz, przepędził noc zupełnie spokojnie.

Sen dobry, odżywianie zadawalniające.

Petersburg, 6 sierpnia. (T. A. P.) Egzamina państwowe w komisyach, ustanowionych w miastach uniwersyteckich, rozpoczną się w pierwszych dniach września.

Wcześniej od innych otwiera sesyę komisya prawnicza w Kazaniu, w której egzamina rozpoczną się 22 sierpnia.

Petersburg, 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Ogłoszone zostało rozporządzenie, na mocy którego gimnazya z językiem wykładowym niemieckim w Birkenruhe i Fellinie, gub liflandzkiej, w ciągu lat trzech mają być zamknięte.

Donacya miejska dla szkoły w Birkenruhe, ma być od d. 13-go b. m. cofnięta.

Petersburg, 6 sierpnia. (*Tel. A. Pól.*) „Journal de St. Pétersbourg" zaprzecza kategorycznie wiadomościom, rozpowszechnionym przez „Politische Correspondenz" i „Kölnische Zeitung", a dotyczącym zachowania się Rosyi wobec sprawy kreteńskiej.

Machiawelistyczny to cel przypisywanie Rosyi zamiarów nieistniejących, na podstawie fantastycznych wymysłów.

Rosya żywi dla narodu greckiego zbyt gorące i szczere sympatye, aby miała wikłać go w trudności i kłopoty, w rodzaju tych, jakie wywołałyby przedłużenie agitacyi na Krecie.

Belgrad, 6 sierpnia. (T. A. P.) Król Aleksander wyjeżdża we wtorek z ojcem do Niszu, gdzie zabawią do 31-o lipca s. s.

W dzień urodzin młodego króla odbędzie się uroczyste włożenie nań orderu Cara Łazarza.

Wkrótce po tej uroczystości Milan wyjedzie z Belgradu.

Wiedeń 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Cesarz przybędzie tu z Ischl w środę rano.

Wiedeń 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*), Cesarz Franciszek-Józef wyjedzie do Berlina w niedzielę rano w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, hr. Kalnoky, szefa sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych, hr. Szoegyenyi, szefa sztabu generalnego barona Beck, radcy stanu barona Braun, generała-adjutanta hr. Paar i generała Bolfras.

Wiedeń 6 sierpnia (*Tel. Ag. Pól.*) Urzędowa „Wienier Zeitung" ogłasza nominacyę Thoemela na posła austro-węgierskiego w Belgradzie.

Wiedeń 6 sierpn. (*Tel. Ag. Pól.*) „Neue freie Presse" zaznacza z ubolewaniem, że sejm dalmacki ustawicznie popiera ideę zjednoczenia Dalmacyi z Kroacyą, a występuje wrogo przeciw żywiołowi włoskiemu.

Praga Czeska 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) „Politik" pisze, że utrzymanie się obecnej większości w radzie państwa wskutek zwycięztwa młodoczechów przy wyborach jest bardzo wątpliwem, a przynajmniej mocno zachwianem.

Praga czeska 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Dziś rano zastano generała barona Józefa Filipowicza w łóżku nieżywego.

Generał uległ atakowi apoplektycznemu.

Cesarz, którego o śmierci generała zawiadomiono natychmiast telegraficznie, tąż drogą przesłał rodzinie zmarłego kondolencyę.

Berlin 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Z Zanzibaru donoszą, że angielski sąd morski wydał wyrok, polecający admirałowi angielskiemu, Freemantle, zwrócić przytrzymany okręt (Neera) Petersa.

Paryż, 6 sierpna. (*Tel. Ag. Póln.*) Ruski minister wojny, generał-adjutent Wannowskij, opuścił wczoraj Plombières.

Przed wyjazdem korpus oficerski 15 pułku strzelców wyprawił generałowi entuzyastyczną owacyę. Oficerowie, ustawieni wzdłuż platformy dworca kolejowego, wznosili grzmiące okrzyki na cześć Rosyi; generał Wannowskij odpowiedział okrzykiem na cześć armii francuzkiej.

Paryż 5 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Inauguracya nowego gmachu Sorbony odbyła się uroczyście z udziałem prezydenta, ministrów, niektórych ambasadorów, członków akademii i licznych delegacyj studentów zagranicznych.

Carnot witany był entuzyastycznie przez studentów.

Prezes rady municypalnej i minister oświaty wypowiedzieli mowy okolicznościowe, witając studentów zagranicznych imieniem miasta Paryża i rządu. Publiczność urządziła owacyę.

Paryż 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Prezes senatu zwołał posiedzenie sądu najwyższego w sprawie Boulangera na d. 8-go b. m.

Paryż 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Wiadomy jest dotąd rezultat z 173-ch wyborów ściślejszych do rad generalnych.

Według statystyki urzędowej wybrano 121 republikanów, 45 monarchistów i 17 boulanżystów.

Paryż 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Szach wręczył prezydentowi rzeczypospolitej najwyższy order perski z portretem swoim, ozdobionym dyamentami.

Paryż 6 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*). Ferdynand Lesseps otwierając posiedzenie międzynarodowego kongresu geograficznego powiedział: „Podaję wniosek, aby międzynarodowy kongres nauk geograficznych przesłał Wielkiemu Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi, prezydentowi jednego z najstarszych towarzystw geograficznych, najserdeczniejsze życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Prosimy generała Kaulbarsa o powtórzenie tych życzeń Jego Cesarskiej Wysokości." Wniosek ten kongres przyjął jednogłośnie.

Londyn 6-go sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*).—Wielka rewia floty pod Spithead odbyła się podczas sprzyjającej pogody, przy lekkim powiewie wiatru. O godz. $3\frac{1}{2}$ salwy bateryj nadbrzeżnych zwiastowały wjazd cesarza i orszaku. Cesarz Wilhelm w towarzystwie księcia Henryka pruskiego, księżnej Walii z dwiema córkami i księcia Cambridge, wsiadł na pokład jachtu królewskiego „Wiktorja i Albert," który natychmiast podniósł kotwicę. Za nim podążał niemiecki jacht „Hohenzollern" i parowce angielskie, na których zajęli miejsca; lord-major Londynu, oraz przedstawiciele korporacyj stolicy. Przepłynięto wzdłuż olbrzymiego szeregu okrętów wojennych, które wywiesiły uroczyste flagi. Załoga podczas przejazdu wznosiła okrzyki „hurał" Rewja wypadła świetnie i zakończyła się o godz. $5\frac{1}{2}$. Po rewii cesarz na pokładzie jachtu królewskiego przyjmował admirałów i kapitanów zgromadzonej na przegląd floty.

Otrzymane dziś.

Rzym, 7 sierpnia. (T. A. P.) Według wiadomości z Aten, przybywają tamże setkami zbiegowie z wyspy Krety. Pod prezydencyą arcybiskupa prawosławnego, utworzono komisyę dla dostarczenia przytułku tym nieszczęśliwym.

Poseł włoski zaproponował na ten cel lokal szkoły włoskiej, co z wdzięcznością przyjętem zostało.

Rzym 7 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Według wiadomości z Massawy, wojska włoskie 22 lipca i 3 sierpnia zajęły bez oporu miasto abisyńskie Asmarę.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako pierwszym dniu ciągnięnia I-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 18370 rs. 4,000 u kolektorki Glińskiej w Warszawie.

Nr. 9232 rs. 1,500 u kolektora Michałowicza w Warszawie.

Nr. 7294 rs. 500 u kolektorki Korzeniowskiej w Warszawie.

Nr. 15221 rs. 500 u kolektorki Baranieckiej w Warszawie.

Po rs. 200: Nr. Nr.: 1070, 5294 i 9265.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

— **Nr. 20 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Niezwykły sposób krajania jabłek (z drzeworytem).

Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.

Pogadanki naukowe, przez Henryka Wernica.

Do lasu, wiersz, (z drzeworytem).

Wyrocznia Heraklidów, obrazek z dziejów greckich, przez M. Ziel.

Księga pamiętnych czynów.

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (dok.)

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Pilna Maniusia, wiersz (z drzeworytem.)

Zabawki domowej roboty (z drzeworytem.)

Goniec słońca, bajeczka wschodnia przez M. J. Z.

Imieniny Stasia, przez Wu-Eł.

Tajemnica Ignasia i Józi.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni *Ludwika Hauke.*

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 6 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	.——	.—
— wyborową	.——	.—
— orgynarną	.——	:—
Za żyto wyborowe	4.92—	.—
— średnie	.——	.—
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	3.00—3.15	
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 6 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 115—121, średnia 109—111, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 82—83, średnie 80—81, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—88, średni 80—83 ordynaryjny 74—78.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 130—117, średnia ———, ordynaryjna ———.

—Gryka wyborowa 90—95 —, średnia —— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 5 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona. . .	„	82	„	103
ozima besarabska .	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień. . . .	„	50	„	58

Wrocław, 5-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na sierpień 162.00, wrzesień-październ. 163.00 m., listopad-grudzień 166 m.

Jęczmień: 118—147 m.
Owies 151—158 m.
Groch 130—160 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—312$^1/_2$ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy sierp. 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 3-go sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 87, na wiosnę fl. 9 c. 55.

Żyto na jesień fl. 7 c. 40 za 100 kg.

Berlin, 5-go sierpnia. Pszenica (żółta) bez zm., wrzesień-paźdz. 188.50 m., listopad-grudzień 190.75 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 161.75 m.

Owies: wrzes.-paźd 148.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 63.30 m.

Nowy-York, 3 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima bez zm., loco 88$^1/_2$ c., sierpień 85$^1/_4$ c., grudzień 87$^3/_4$ c.

Kukurydza 44$^1/_2$ c., mąka 3 d. 15 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 6 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^1—841^8	273—274
Pojed. szynk. w.	851^1—854^1	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9$^2/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307$^1/_2$.

Hamburg, 31 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. 22$^1/_4$ m., wrzesień-paźdz. 23$^1/_4$ m., październik-listopad 23$^1/_2$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 6 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,70	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,71	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,80	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 3 d. 100 fl. (138—)	81,45	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,60	—,—
„ „ „ „ małe	88,25	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,80	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,50	—,—
„ „ „ seryi 5	95,35	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziem. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	58,1
„ Zastaw. m. Warszawy . .	164,9
„ „ „ Łodzi . . .	125,3
„ Likwidacyjnych. . . .	68,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	30,3
„ „ 2-ej emisyi .	188,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	81$^1/_4$
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	154

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Odesy	Gechbeg
Z Kuluszek	Krawczyk
Z Nowoaleksandryi	H. Zachert
Z Charkowa	Domel
Z Wapniarki	Trocki
Z Konina	Kozłowski
Z Manglisa	Sokołowski
Z Orenburga	Towstołusko
Z Granicy Karpel	Karpel
Z Moskwy	Czernomordek
Z Połangen	Bogusławski
Z Kryniey	Reinhertz
Z Wilgi	A. Goldberg
Z Szawel	Lajserowicz
Z Granicy	Ks. Trubecki
Z Hunzachu	Douben
Z Wilna	Zabielskiej

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 7 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Chata za wsią" (występ panny Junoszówny i p. Popławskiego).

Jutro: „Faust" (występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo, Borkowskiego i Jeromina).

Piątek: „Konik polny i mrówki," „Odwiedziny" i „Pojedynek u Ninon."

Sobota: „Lukrecya Borgja" (występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo i Jeromina).

Niedziela: „Nasi najserdeczniejsi."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „Ali-Baba."
Piątek: „Florek."
Sobota: „Ali-Baba."
Niedziela: „Florek."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

W niedzielę dnia 11 sierpnia: „Gasparone."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Żyd" i „Błazen nadworny."

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Koniki polne."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Zemsta nietoperza."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		i przych.	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	3	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	05 w
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 26 Іюля 1889 года.